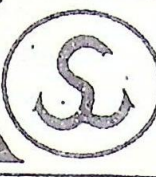




**ATAK** 

Nr 4  
10  
XII  
1992

PISMO PARTII WOLNOSCI ODDZIAŁ IUBIN

9 listopada przed Sądem Najwyższym w Warszawie rozpoczął się zniemienny proces. Prokurator Generalny wnioskował w sprawie ulewinnienia przez poznański Sąd Wojewódzki Macieja Frankiewicza.

# Niepoprawny

## recydywista ścigany przez prawo

14 stycznia ub. roku, w dzień po masakrze w Wilnie, w której zginęło kilkanaście osób, Frankiewicz i przewodzona przezeń grupa członków Solidarności Walczącej sforsowali bramę sowieckiego konsulatu w Poznaniu, zamalowali godło państwowe ZSRR oraz podpalił rozlaną przed budynkiem benzynę. Wywieziono przy tym litewską flagę narodową. Zaden z pracowników konsulatu nie ucierpiał w wyniku akcji demonstrantów, nie było zresztą nawet takiej groźby.

Działanie grupy Frankiewicza było jedynie dostępnym – poza papierowymi apelami i protestami – środkiem obrony kaleczonych i zabijanych Litwinów, działaniem w obronie narodu, którego niepodległość białinie w tych dniach deptano. Oczywiście, w świetle litery prawa grupa dokonała agresji, czymże jednak był ów niewinny w istocie protest w obliczu zbrodniczego najazdu, którego dopuścił się wówczas sowieckie państwo!

Zanim Maciej Frankiewicz stanął przed sądem rejonowym w Poznaniu władze przeprowadziły wobec niego akcję nękania. W domu i w pracy nachodziła go policja, dzielnicowy prowadził wśród sąsiadów rozeznanie, czy aby nie bije żony, czy nie pije alkoholu, czy nie halasuje po nocy, czy zachowuje się normalnie... Wyrabiano mu po prostu opinię awanturnika i psychopaty.

A przecież Frankiewicz jest w Poznaniu osobą publiczną. Jest znanym działaczem Solidarności, Solidarności Walczącej i Partii Wolności, inicjatorem i promotorem wielu działań niezależnych w stanie wojennym i później. Niektóre swoje inicjatywy Frankiewicz przypłacił kolejnymi procesami. W jednym z ostatnich oskarżano go o... zorganizowanie i sfinansowanie wlekacji kilkudziesięciu dzieciom z ubogich rodzin (został na szczęście ulewinniony). W stanie wojennym był kilkakrotnie aresztowany, kilka razy uciekał z więzienia – raz, wiedząc o znacznie słabszym nadzorze wobec aresztantów w klinice psychiatrycznej, zgodził się poddać badaniom psychiatrycznym i zbiegł przy pierwszej okazji, powracając do podziemia. Za przewóz ulotek komunistyczny sąd pozbawił go "narzędzia przestępstwa" – samochodu. Jest osobą skunijącą wokół siebie aktywność innych, krystalizującą środowiska i jednoczącą ludzi. Jest kims naprawdę wyjątkowym – na miarę postaci dawnego, walczącego o polską tożsamość Poznania XIX wieku.

Sąd rejonowy, rozpoznawał sprawę podczas kilku posiedzeń, w atmosferze pewnej hysterii – salę "ubezpieczala" policja i brygada antyterrorystyczna oraz dyskretny UOP w kilku samochodach. Oskarżony bronił się sam, rezygnując z udziału adwokatów, czynił to zresztą wysmienicie. Sąd skazał jednak Frankiewicza na 8 miesięcy więzienia w zawieszaniu na dwa lata oraz pokrycie kosztów czyszczenia godła ZSHR.

Sąd wojewódzki, do którego odwołał się skazany, uchylił ten wyrok uznając z jednej strony znikomość społecznego niebezpieczeństwa czynu, z drugiej zaś – jego moralne pobudki. Frankiewicza ulewinniono.

I oto w momencie, gdy sowieckie agresywne imperium odeszło w nieślawie do historii, gdy z dnia na dzień poznajemy tajniki i mechanizmy kolejnych zbrodni tegoż, gdy ponadto z wielkim szumem budujemy ponoć zreby wolnej i demokra-

tycznej Polski – Prokurator Generalny imieniem Rzeczypospolitej stawia ponownie przed sąd jednego z najbardziej niezłomnych jej protagonistów. Perfidie posunięto przy tym dość daleko: Prokurator Generalny podważa prawomocność poznańskiego procesu, ponieważ oskarżony zrezygnował z prawa (nie obowiązku przecież!) korzystania z pomocy adwokata. Prawo, mające w każdym cywilizowanym kraju działać na korzyść oskarżonego, jest więc w efekcie – w interpretacji Pro-

ca str 2

– Minister przekształcał własnościowych Janusz Lewandowski ogłosił niedawno, że poczuł się przez pana znieważony i zamierza skierować tę sprawę do sądu. Czym go pan tak zływał?

– Odpowiedź chyba leży w dwóch warstwach. Ta mniej poważna warstwa, towarzyska, polega na tym, że nigdy nie dałem Lewandowskiemu forum do dyskusji ze mną. Bo ja mogę dyskutować z wygłem, przezwiniłem, ale nie z kims takim jak on. Z pewną klasą ludzi po prostu nie dyskutuję, ale on jest człowiekiem wcale przabiegłym życiowo i dlatego wynalazł ten sąd, aby stanąć koło mnie. Może to go dowartościuje.

– Druga warstwa jest znacznie poważniejsza. Jak pan wie, generalnie jestem rzecznikiem maksymalnego uwłaszczenia społeczeństwa, choćby na kredyt hipoteczny, skarbowy, itd. Uważam, że ten proces należy rozpocząć od kręgów pracowniczych, żeby one poczuły się współwłaścicielami, bo taka jest nasza naturalna powinność. W związku z tym przeciwdziałam się koncepcji prywatyzacji polegającej na wywłaszczeniu narodu na rzecz kilku, małych i obcych – i dlatego uznano mnie, słusznie czy nie, za zwornik tej krytyki i postanowiono zamknąć mi usta.

Sprawa jest bardzo poważna bowiem panowie z Kongresu, chcą zostać panami prawie całej naszej gospodarki. Bo jeżeli przejmą 600 najważniejszych przedsiębiorstw to będą dzięki temu mogli podporządkować sobie całą resztę. A znając tych ludzi i ich serwilizm wobec sił zewnętrznych, można przypuszczać, że jeżeli siły zewnętrzne zażądają, żeby zniszczył gospodarkę – to ją zniszczą, jeżeli siły zewnętrzne zażądają, żeby prawa własności oddać za piątę dolarów – to oddadzą. Dlatego walka jest brutalna i prowadzona wszystkimi dostępnymi metodami.

– Co ma pan na myśli mówiąc o siłach zewnętrznych?

– Agresja ekonomiczna, która ma obecnie miejsce w Polsce jest robiona generalnie w interesie gospodarek zachodnich. Chodzi o wyeliminowanie tego co konkurencyjne w naszej gospodarce, albo niepodpuszczenie do tego, żeby tu powstało coś konkurencyjnego względem EWG. Cały ten proces agresji skoncentrowany jest na wschodnim wybrzeżu USA w postaci dwóch instytucji: Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. To

grupy Interesów mają w Polsce swoich popleczników, których wychowywano od dość dawna. Działają oni głównie w UD i KLD. Obecnie proces osłabiania polskiej gospodarki jest robiony w dobre rozumianym interesie Niemców. Chwilowo nikt nie ma interesu w tym, żeby Polska kwitła gospodarczo, bo w tej sytuacji będzie podatna na posłuszeństwo i serwilizm polityczny.

– To są bardzo poważne zarzuty kładące cień na całą Unię Demokratyczną i KLD, a przez to dość... anonimowe. Czy mógłby pan powiedzieć coś więcej o poplecznikach Banku Światowego i MFW w naszym kraju?

– Wiemy doskonale, że z polskimi elitami dzieje się źle. Bezkrytycznie wpatrują się one albo we wzorce wschodnie, albo w zachodnie, tak jak to jest obecnie. Nie zdają sobie przy tym sprawy, że Zachód traktuje ich instrumentalnie. A powody tego oddania Zachodowi są różne: Jednych zafatwia się esojem, że Zachód to jest znakomity i, że jak pójdziecie z nami to czeka was wieczna szczęśliwość, innych zafatwia się takimi metodami jak: stypendium, jakieś agencjonalne pieniądze, jakimś pechlebstwami – "wy to jesteście europejczycy, a ta reszta to są barbarzyńcy", itd. Nad tym pracowano bardzo długo i wiedziliśmy od dawna, że tę konwersję na uwłaszczenie dawnych elit przygotowano na Zachodzie i na Wschodzie, żeby stworzyć wrażenie, że tu będziemy mieć kapitalizm w postaci byłego ubeka i kogoś tam jeszcze. Ale za to, że mu dano tę szansę zagrabienia czegoś, to ma być posłuszny Zachodowi. Tak jak kiedyś za to, że dostawał częściej talon niż inny, że dostawał prędzej mieszkanie niż inny, albo że mógł wyjechać za granicę, a inny nie mógł – był posłuszny Moskwie.

– To są polscy oportuniści. Nie będę przy tym ukrywał, że znaczna część tych polskich oportunistów jest w rodowodzie często nie zawsze polskiej krwi. Oni się tutaj zawsze dzielnie zachowywali: nie rozpytywali się w żywiole polskim, ale stanowili pewną grupę – w Polsce niepolską. Stąd też ich łatwość dyspozycyjna wobec tych samych kręgów, lub podobnych kręgów np. lewicowych na Zachodzie.

– A więc zarzuca pan tym kręgom ówladomą działalność na szkodę Polski?

– Uważam, że człowiek udecił i agentura działa świadomie i konsekwentnie. Natomiast pewna część inteligencji polskiej została w ten proces przecwko własnemu narodowi wciągnięta na zasadzie "wy tam Walenty byliście posłuszni, to my wam coś za to..." i z lenistwa intelektualnego.

**Przewrót? – czemu nie**  
Rozmowa z dr. Aleksandrem Jędraszczykiem, ekspertem gospodarczym

Czasami mówi się o Zydach, którzy nie są lojalni wobec własnego państwa.





# Przewrócić Okrągły Stół

Wywiad z Kornelem MORAWIECKIM —  
przewodniczącym Partii Wolności i Solidarności Włocławej

— W lokalu pańskiej partii używacie jako wycieraczki poręczycza z Leninem. To może nie zaszkodziło, jest natomiast dla mnie niepokojące, że „Solidarność Włocząca” posiada strukturę podziemną.

— Z tym poręczyczem, to pomyśl moich młodych kolegów. Miałem co do tego nawet zastrzeżenia, lecz chcąc, żeby sami dojrżeli. Nie poświęcałam wycierania nóg o czyskalnik twarz, choć Lenin i jego następcy wtarli w ziemię miliony niewinnych ludzi. Jeśli zaś chodzi o podziemie — organizacja jest taka, jacy są jej członkowie. A oni nie chcą się ujawnić.

— Sądzi pan, że w społeczeństwie jest zapotrzebowanie na spisawców?

— Proszę pytać agentów, którzy za nie w świecie nie chcą się ujawnić. Ostatni nocny „przewrót na górę” 4 czerwca, po trzech latach od tamtych pseudowyborów, był ich dziełem. Kiedy w zaprzyjanych drukarniach próbowały powtórzyć przebieżanie postom i samotom listy współpracowników SB — odznaczano nabi. Ze strachu „Gazeta Robotnicza” też tego nie wydrukowała, kto tu więc spisuje?

— A może odmowa miała swe źródło w świadomości, że uznawanie pan do działań wbrew prawu? Trybunał Konstytucyjny (i nie tylko on) ma ładne zdanie w sprawie ilustracji w dotychczasowym kształcie.

— Nie działam wbrew prawu. Ja zobowiązałem siebie nie podpisywać. Jestem pewien, że trz lista jest zastępną. Osoby znajdujące się na niej, mogą się oczywiście bronić. Ale one raczej ośmią. Nie tłumaczę się, lecz oskarżam.

— Przecież nawet partyjni koleżdy A. Macierewicza mają do niego pretensje. Emblemat krytykował go posełowie Mielonowski i Goryniowski.

— W Czesko-Słowacji prezydent Havel publikację potępił — archiwum dotyczące jego osoby. Na Węgrzech przesłał ustawę zobowiązującą do pow-

szczego ujawnienia agentów. W Polsce podejrzani o współpracę z UB i SB kręcą i nadal konspiracyjnie przed społeczeństwem.

— W ulotkach kolportowanych przez Partię Wolności oskarża pan tak, jakby wszystko było przesłane, nieważliwe. A przecież nie ma pan pewności, czy ktoś nie jest krzywdzony. Dał pan tego dowód, prosząc A. Macierewicza o wyjaśnienie wątpliwości w sprawie prezydenta. Podczas spotkania we Wrocławiu były minister spraw wewnętrznych nie udzielił jednoznacznej odpowiedzi. A w hasłach Partii Wolności wszystko jest jasne i oczywiste.

— My nie boimy się mówić prawdy. Natomiast frodki przekazują wszystko, że by sprawę zaciemnić. Pomaga im w tym brak jednoznaczności w wypowiedziach takich polityków jak Jan Olszewski czy Antoni Macierewicz. Może bierzecie to za ślad, że obaj byli doradcami L. Wałęsy i promowali jego wybór. Bogdan Borusewicz w wydawce dla „Gazety Wyborczej” twierdzi, że symbolizujący postać nie należy ruszać. Odśw węg przetrwał. Symbole powinny być bez strachu, jeśli jest tu niedobór symboli.

— Nawet L. Mielonowski stawia w sprawie prezydenta, twierdząc, że nie stał się na niebezpiecznie ustaleniach autorytetów?

— Sam Leszek Mielonowski, kiedy chwycił się, że przez jego pisanie agentów SB, nie jest już autorytetem. Spójrzmy, kto rządzi Polską. Okrągły Stół był umową między komunistami a ich tajnymi współpracownikami. Tama nie było strachu. Potem Tadeusz Mazowiecki wprowadził grubą kreskę, a Krzysztof Białasiewicz dokonał zmiany. Nawet Olszewski wrzasnął do całej ekipy agentów, czemu nie zaprzeczyć w rozmowie ze mną. Miałem ich u siebie w każdym z nich teraz jednako stają się przyczyną autodestrukcji i niemożności przewrócenia gabinetu.

— Ostro pan uważa. A przecież nie ma pan żadnych powodów w społeczeństwie. Prze-

grał pan wybory prezydenckie i parlamentarne, a wystąpił w roli jednego sprawiedliwego.

— Wtedy mówiłem to, co dziś. W telewizji przewracałem przeciwko polityce Wałęsy. Teraz dołączył do mnie poseł Kazimierz Świątek, wielu uczciwym ludziom oczy się otwierały. Tylko w mass mediach ciągle panuje duch obłudy. Rzadkością jest publiczne głoszenie sprawiedliwości. I tak powoli uśmierciana jest dusza narodu. Nie przeczę — tę odwracającą wartość agenturalną władzę, tą klikę okrągłostolową, która rządzi Polską, chcemy pozbyć władzy.

— Za to w „Nowywieku” pisał, że w Polsce duch niebezpieczny ma się dobrze.

— Bez przyczyn. Kiedy na przykład lat 40. w Ameryce McCarthy przesłuchiwał i eliminował z administracji zwolenników „Blackwa”, tu w naszym kraju, to na wschodzie Europy szalał komunistyczny terror. W „Gazecie Wyborczej” Piotr Bratkowski też sugeruje, że to ja budzę ducha stalinizmu i hitleryzmu. Bo ja chcę ujawnienia stalinowskich oprawców i agentów.

— No to chociaż Andrzej Szczępiński w „Standardzie Mińskim” sądzi, że społeczeństwo odwróci frustrację destalinizacyjnych scen polityczną.

— Kto doprowadził do obecnej destabilizacji sceny społecznej, gospodarczej i politycznej? Ja jestem przed Okrągłym Stołem przeciwnikiem. Nie grał z szulerami. Wprawdzie straszyłem się kradzieży, która osłabłaby siłę i stabilność. Chodziło o mój „Kamień” i „Młot” i „Kamieniarz”, ba legenda „Sobolowicz” została osłabiona. Polęka się odebrać, gdy wśród osłabła na barki tych, którzy pomarli dawać i straszyli kradzieży. Tęcza dla tego obawę kradzieży i zniszczyły się Łach Wałęga. On sam odjął. Miałem nadzieję, że to się stanie. Wypowiedzieli się z SB, przeto co sami wyszli się z naszego prawa do kierowania krajem.



Fot. W. Włoczyński

— Ma pan monopol na prawdę?

— To samo mówią Gwizda, Walentynowicz czy Jurczyk. To samo zaczynają powtarzać tysiące niedawnych wielbicieli Wałęsy czy Mazowieckiego. I nawet zaczynają podobnie mówić byli członkowie PZPR, którzy przeżyli, którym zależy na Polsce.

— Destalowski, będąc w „Biesach” mówi, że kto długo spiskował, ten ma kłopoty z przystosowaniem się do życia w spokojnych czasach.

— Dobry dowcip — spokojne czasy. Jeśli jednak miałbym brać tę opinię do siebie, to pozwolił sobie zauważyć, że Józef Piłsudski wiele lat spiskował, co nie przeszkodziło mu w lawowym kierowaniu państwem.

— Dochodzę do wniosku, że nawet gdyby pańskie postulaty się spełniły, pan i tak by nadal protestował.

— Wolno mieć panu własne zdanie. Ja po prostu próbuję być na alarm. Czy mam milczeć, gdy Łach Europejski jak Mielonowski tłumaczy społeczeństwu, wkrpiwają sprawę terrorku i agentów?

— Więc to — niepełna i anarchia jako źródło postęgu?

— Destruktorem jest obecna władza: skłócona kolaboracja z komunistami. Kto raz uległ SB, będzie zawsze podatny na naciski i szantaż. Nawiasem mówiąc, uważam, że w sprawie agentów niepotrzebnie nagaduje się Sejm. Będą sam

mógł i powinien ujawnić te listy.

— Naprawdę tak pan uważa? To może i wojewodę mógłby?

— Najpierw należałoby zinstytucjonalizować wojewodów i administrację lokalną. Ale kto tego do końca, skoro na dokumentach połozili łapę poczemni agentów. Teraz jedyna szansa, to społeczne komitety ujawniania agentów.

— To już anarchia. Komitety blokowe w sprawie agentów?

— Może raczej środowiskowe. Pan jest dziennikarzem. Ta profesja była szczególnie inwigilowana. Zorganizujcie się państwo i wyznaczcie wgląd w archiwum.

— Czyli ilustracja zażobnawczy?

— Po prostu samoczyszczenie się.



WSZECHNE, RÓWNE i odbywają się w głosowaniu TAJNYM.

Sędzę, że powinniśmy przeczytać te artykuły kilka razy, bo jednokrotne przeczytanie w żaden sposób nie odda głębi i rewelacyjności tych nie znanych gdzie indziej uregulowań prawnych.

Zwróćmy więc przede wszystkim uwagę na fakt, że tylko wybory do Senatu będą WOLNE, nie będą natomiast wolne ani wybory do Sejmu, ani do samorządu terytorialnego. Gół to może oznaczać? Ano chyba tylko to, że do wzięcia w nich udziału zostaniemy zmuszeni. I to nie tak jak za czasów komuny, kiedy nas szantażowano i straszono usunięciem z uczelni, odmową wydania paszportu itp. ale już teraz z mocy prawa. Tzw. KONSTYTUCYJNEGO, i tylko w przypadku wyborów do Senatu będziemy mogli sobie wybrać czy głosować czy nie. A jeśli wybory te będą się odbywały tego samego dnia i w tym samym miejscu?? Czy owa raryz będą musiały pobierać kartki, raz w sposób „wolny”, a drugi „niewolny”, czy też będą sprawdzali, co wrzucam do urny w sposób tzw. „tajny”?

Art. 3.1: Sejm składa się z 480 posłów wybieranych w wyborach POWSZECHNYCH, RÓWNYCH, BEZPOŚREDNICH, PROPORCJONALNYCH, w głosowaniu TAJNYM.  
Art. 3.2: Senat... wybierany w wyborach WOLNYCH, POWSZECHNYCH, BEZPOŚREDNICH w głosowaniu TAJNYM.  
Art. 72.1: Wybory do organów stanowiących samorządu terytorialnego są PO-

## Kolumbowie Demokracji

### Maładcy!

„Przebieżanie” (i inne „gajędy” „redakcyjne” w dniu 19 listopada) tekst Ustawy konstytucyjnej z 17 października 1992. Ustawa ta jest apokryfem ogromnej popularności jako tzw. „Mała Konstytucja”. Mówi się o niej i pisa od wielu miesięcy, była ona przedmiotem wielu dyskusji i debat parlamentarnych. Publikatory wywołały już atmosferę wielkiego napięcia i wszyscy byliśmy ciekawi, czy Łach Wałęsa Ustawę podpisał, czy nie. Tym bardziej, że część posłów zakazywała tekst „Małej Konstytucji” do Trybunału Konstytucyjnego, co dodatkowo wzmogło nerwową atmosferę.

O co w tym wszystkim chodzi? Komu potrzebna jest ta „Ustawa Konstytucyjna”? I o czym ona rozstrzyga? W podtytułach pisze się, że rozstrzyga ona o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym. Już z tego podtytułu wynika, że my, zwykli obywatele Rzeczypospolitej, nie mamy własnego powodu, żeby się tym dokumentem interesować, gdyż dotyczy on w całości establishmentu politycznego, czyli wewnętrznych stosunków elity władzy. Istotnie, 73 artykułów „Małej Konstytucji” to sprawy, którymi zainteresowani mogą być wyłącznie ci, którzy Polską rządzą, a zupełnie nie widzą powodu dla zwykłego obywatela interesować się tymi sprawami. Spór o to, kiedy i w jaki sposób jest ważniejszy, czy Sejm czy Senat, w jakiej kolejności kto ma się gdzie podpisywać czy, jak się to uoczenie mówi „kontrygnować” nie a nie nie odczuchają zwykłego obywatela i rozstrzygnięcia „Małej Konstytucji” nie niosą ze sobą żadnej nadziei na to, że nasz los się poprawi.

obywatelskich uprawnień, tego co MY, obywatele Rzeczypospolitej, mamy w całej tej sprawie do powiedzenia. Są to artykuły 3 i 72, dotyczące wyborów do Sejmu, Senatu i Samorządu Terytorialnego. Jednakże ta „skromność” jest myląca. Uważna lektura tych dwóch artykułów odkrywa bowiem fakt, że mamy tu do czynienia z rewelacją, z czymś w rodzaju odkrycia Nowego Kamienia Filozoficznego. Zacytujmy:

Art. 3.1: Sejm składa się z 480 posłów wybieranych w wyborach POWSZECHNYCH, RÓWNYCH, BEZPOŚREDNICH, PROPORCJONALNYCH, w głosowaniu TAJNYM.

Art. 3.2: Senat... wybierany w wyborach WOLNYCH, POWSZECHNYCH, BEZPOŚREDNICH w głosowaniu TAJNYM.

Art. 72.1: Wybory do organów stanowiących samorządu terytorialnego są PO-

kuratora Generalnego — odwrotnie przeciwko niemu! Ponadto ów naczelny stróż prawa w RP uważa, iż „czynny Frankiewicz obrzuca międzynarodową prośbę Polski”. Sądzę — a tego zdania jest także wiele innych osób — że jest dokładnie odwrotnie. Owa międzynarodowa solidarność, wrażliwość na krzywdy innych, okazane przez Frankiewicza prestiż ów jedynie umacniają i przysługują mu dodatkowy walor: moralno-społeczny

Jest czymś głęboko oburzającym, wręcz haniebnym, że w czasie, gdy szerzą się w Polsce aktery na obrzymią skalę, gdy wciąż bezkarnie pozostają twórcy i kolaboranci komunistycznego reżimu, gdy prawo łamane jest już na szczeblu rządu, gdy sądy i prokuratury pełne są jeszcze komunistycznych aparatczyków — Prokuratura Generalna tak uprzejmie i miłośkowie ściga człowieka z gruntu uczciwego i idowego, zasłużonego dla swego miasta i kraju.

Dla mnie czegoś Macieja Frankiewicza jest kolejną posłaką potwierdzającą, iż nasz kraj to wciąż jeszcze nie RP, narazie to jedynie niestety PRL bis, a prawo w nim słusznie nadal politycznej manipulacji.

Romuald Lazarowicz



- A czy nie obawia się pan oskarżeń o antysemityzm?

- Czy jeżeli ja mówię o panu, Polak - to jestem antypolski? Jak ja o kimś mówię, że Żyd - to jestem antysemitki? Ja przede wszystkim jestem propolski. To znaczy każdy z członków naszego społeczeństwa, który jest lojalny wobec naszego państwa, służy interesowi tego narodu, tych ziem - jest moim przyjacielem. I każdy, który jest nielojalny, świadomie czy nieświadomie wobec długookresowych interesów gospodarczych mojego państwa jest moim wrogiem. I Polak, który tak jak Balcerowicz wpisał się w tego typu struktury jest zdrzącą i koniec.

Niekiedy się zdarza, może częściej niż gdzie indziej, że w tę strukturę wpisali się ludzie z dziesiątą prądziadą tu mieszczący, albo tylko od czasów Berlina, stąd też niekiedy wychodzi ta sprawa, że się mówi o Żydzie, który nie jest lojalny wobec własnego państwa. I cóż to ma wspólnego z antysemityzmem?

Jeżeli mi ktoś skończy gospodarkę mojego kraju, to znaczy skończył moje państwo i za chwilę skończy mój naród. Bo jak naród straci państwowość, straci podstawę bytu materialnego, to się rozpylni wśród innych narodów i przestanie istnieć. To są dwa pokolenia - nie ma narodu i nie ma jego miejsca na mapie. Jeżeli naród nie jest podparty o swoją własność ekonomiczną i nie czerpie korzyści z ziemi i zasobów, które ma, a sok z niego wypływają inni - to ci inni nawet bez premedytacji zepchną ten naród na margines.

- To są wielkie słowa, ale proszę o podanie konkretnych przykładów na istnienie takiej tendencji?

- Mieliliśmy szansę na eksport 30 mln ton węgla - świadomie wyeksportowaliśmy tylko 10. Podobnie usiłujemy zrobić z polską miedzią. Przecież to są duże galezie gospodarki, będące źródłem naszych dewiz i na nich stoi bilans handlowy kraju.

Kolejny przykład - doprowadzenie do minimum naszej wymiany handlowej z krajami byłego RWPG. Stało się tak dzięki świadomości wyciągnięcia nas w wymianę dolarową z tymi krajami. A wiadomo było przecież, że nie mają one prawie wcale walut. W związku z tym nasze miejsce na rynkach tych krajów zajął ktoś inny.

Następny przykład dotyczy dziesiątek polskich przedsiębiorstw, które zabiło stopa procentowa i zamknięciem linii kredytowych. Gdyby nie to, mogły by się one doskonale bronić w obecnych warunkach.

Teraz władze zamierzają oddać w obce ręce np. zakłady tytoniowe w Krakowie, bo brakuje im tam milionów dolarów na ich restrukturyzację. Z zachodnich linii kredytowych te zakłady tytoniowe nie dostaną żadnych pieniędzy - natomiast przybyły właściciel pan Philip Morris dostanie.

Cała bankowość przeszła w ręce ubekopartyjnych aparatczyków, którzy próbują teraz przekazać państwowe banki w ręce Zachodu. Bankowość okradła nam przedsiębiorstwa niebotycznymi stopami procentowanymi i jeszcze się okazało, że Bągalskiowie i tym podobni defraudanci przez depozyty wytransferowali nam z systemu bankowego potężne miliardy dolarów. Ten kapitał tu był i już go nie ma.

I takich przykładów można by mnożyć.

- Sejm nie odwołał jednak ministra Lewandowskiego i wszystko wskazuje na to, że dotychczasowy kurs będzie zachowany...

- Po takim głosowaniu każdy przywoływał człowieka nie powołalby się na procedury, tylko powinien odejść. No, ale nie ci ludzie, oni nie mają żadnego honoru i jemu pewnie taka myśl nie przyszła nawet do głowy. Ale generalnie ten parlament skasał się dwoma głosowaniami i dlatego powinny zostać rozpisane nowe wybory. Jednym, przeciwko zasadzie lustracji i drugim, w obronie Lewandowskiego, a więc człowieka będącego uosobieniem procesów agenturalno-mafijnych. To czym jest ten parlament? Moja odpowiedź jest prosta - on nie reprezentuje naszych interesów gospodarczych. Reprezentuje w dominującej swojej części świadomie, albo interesownie racje wrogle narodowym celom naszej ekonomiki. Dlatego obowiązkiem Prezydenta w tym momencie jest zrobienie ponownych wyborów i kolejne rozpisanie ról. Interes państwa jest bowiem zagrożony a struktury państwa są chore.

- Przyznam, że zaskoczył mnie pan tą wiarą w Prezydenta i w to, że jest on w stanie cokolwiek zrobić.

- Dopóki rozmawiamy w konwencjach

demokratycznych to trzeba przywołać pana Prezydenta do tego, żeby spełnił powinności swego urzędu. Jeżeli pan Prezydent nie będzie spełniał swych powinności do których konstytucyjnie został powołany, to pozostaną nam drogi pozademokratyczne, ponieważ innych demokratycznych procedur już nie ma. I wtedy ktoś będzie musiał zrobić porządek w tym kraju.

- Co pan ma na myśli mówiąc o niedemokratycznych metodach?

- Niedemokratyczne metody to jest np. masowy bunt na ulicach i wtedy ulica wytłania nową oltę.

- Czy opowiada się pan za taką opcją?

- Takie rozwiązanie jest wielce prawdopodobne, ale wtedy istnieje zagrożenie, że 15 procent populacji pójdzie do placu. Wywoła to zbrodnie, napady, morderstwa, grabieże sklepów. I nie wiadomo co się z tego chaosu wyłoni. Bo to nie jest zawsze tak jak u Norwida, że na dzień popiołu wlekuł się diament się pojawi, gdyż może się pojawić i g... zamiast tego diamentu.

Może to być jednak bunt zorganizowany i ustrukturyzowany - np. przez którąś z istniejących partii, co by było chyba jednym z najlepszych rozwiązań. Ale jak się patrzy na wielkość partii w tym układzie - to przeciętny człowiek nadal nie wie na kogo głosować i komu dać prawo do takich działań.

Jest też taka możliwość: kilku patriotów mających siły i środki, wykona niedemokratyczne ruchy dla dobra społeczeństwa np. jakiś pułkownik wyprowadził swoją gromadę i zrobił porządek w Warszawie. Oczywiście jest to znowu obciążone dużą dozą ryzyka. Bo spośród generałów i pułkowników, którzy zamachnęli się pozakonstytucyjnie dla dobra społecznego na kilkuset takich działaczy sprawdziło się tylko trzech. Czyli prawdopodobieństwo, że w Polsce pojawi się ktoś na miarę Pinocheta - który dokonał zamachu nie dlatego, żeby zniszczyć nazywaną prezydentową tylko dlatego, że chciał ratować Chile i uratował - czy w rodzaju generała Franco, czy generała Parka, jest bardzo mała.

- Ale generalnie nie wyklucza pan takiej drogi i nie krytykuje totalnie?

**Przewrót?**  
**czemu nie**

- Nie. Uważam, że jeżeliby nie zadziałały czynniki demokratyczne w tym głowie państwa - to każde inne działanie będzie skutecznym działaniem w pozytywnym kierunku, bo najgorzej rzeczą która się teraz dzieje jest utrata funkcji czasu. Działamy w coraz bardziej przestarzałym kierunku od podstaw.

- Wych naszym interesów. I uważam, że nawet przejściowe rzędy molochu ten proces mają szansę zatrzymać.

- Dzielę się z rozmową.  
Rozmowa z dr. Aleksandrem Węgraszewskim

Wydaje się, że tym, co najbardziej interesuje obie strony konfliktu, jest samo jego trwanie.

# Jednostronny "spór"

Niezorientowany podróżnik przybywający obecnie do naszego kraju musi odnieść nieodparte wrażenie, iż oto styka się z narodem ogarnianym w szybkim tempie przez religijny cyklon. Bez mała wszystkie gazety wypełnione są alarmistycznymi przestrogią przed zamachami na wolność i demokrację ze strony klerykałnych fundamentalistów, protestami przeciwko ofensywie ciemnogrodu kłd. Z parlamentu i innych, również szacownych miejsc dochodzą zaś co chwila lamenty nad atakami na Kościół, wiarę i moralność.

Dziwne, surrealistyczne wrażenie pogłębiane jest przez coraz bardziej dramatyczną sytuację ekonomiczną polskiego społeczeństwa, erozję władzy i kryzys całego systemu państwowego.

Działania polityczne mogą się opierać na przypadkach, same jednak przypadkowe nie są, zwłaszcza te, które mają wymiar propagandowy. Wynikają na ogół z mniej lub bardziej skonkretyzowanych decyzji pewnych podmiotów w nadziei na realizację własnych celów. Co zatem jest celem awantury rozgrywanej się obecnie na scenie publicznej? Kto nią reżyseruje i kto wykonuje?

Biorąc poważnie gromkie słowa padające dziś z wszelkich możliwych trybun odnosi się wrażenie ścierania się dwóch przeciwstawnych obozów: fanatycznych klerykałów (skupionych głównie w ZChN) i history-

cznych obrońców wolności (Labuda z Frasińnikiem, Małachowski, Michnik - a więc oboz emanujący postępem), z upodobaniem żenujących populistycznym antyklerykalizmem. Temperatura sporu jest dość wysoka, a argumenty obu stron uderzają przesadą i niezwykłym radykalizmem. Gdy jednak uważnie i z dystansu przyjrzeć się całości, rzuca się w oczy po pierwsze fakt stopniowego rozedgania sporu ideowego (a więc z istoty rzeczy interesującego faktycznie jedynie pewne elity) do rozmiarów problemu podstawowego dla narodowego i państwowego bytu. Kwestie będące zwykle przedmiotem rozważań etyków i filozofów oddano pod dyskusję tłumów. Nie dziwi więc łatwość, z jaką manipuluje się tu społecznymi poglądami, opiniami i emocjami. Fakt, że spór o idee nigdy nie ma końca czy ostatecznego rozstrzygnięcia (co wynika z natury rzeczy), jest przy tym albo faktycznie nieznanym, albo celowo ignorowanym.

Wydaje się, że tym, co najbardziej interesuje obie strony konfliktu, jest samo jego trwanie. Odwraca bowiem społeczną

uwagę od spraw najistotniejszych a jednocześnie niewygodnych dla elit władzy. Nieudolność i zła wola owych elit powodują, iż w Polsce rzeczywistość gospodarcza i społeczna coraz bardziej wymyka się spod kontroli, spychając Polskę na skraj odczłani. Zagrożona staje się cała nasza narodowa, państwowa, społeczna przyszłość, zwłaszcza w konfrontacji z prężnymi organizmami gospodarczo-politycznymi współczesnego świata - nam zaś sernuje się spór o religię w szkołach czy chrześcijańskie wartości w telewizji. To nie są, oczywiście, sprawy pozabawione znaczenia, ale gdzieś ich miejsce w zestawieniu z narastającym dramatem na olbrzymią skalę!

Jest jednak jeszcze jeden, głębszy wymiar całej awantury, umykający uwadze większości obserwatorów. W Polsce rozpoczęto latnie ofensywę przeciwko wartościom wyjązym (nie tylko religii i Kościołowi). Obie strony, z takim samozaparciem zaangażowane w konflikt, są w istocie w jednym i tym samym obozie. Tych, których nie przekonują fanatyczne

posunięte do granic absurdu wypowiedzi Labudy czy Małachowskiego ani "racjonalistyczne" artykuły w gazetach, przekonają fundamentalne wypowiedzi "obronców wiary" w rodzaju Łopuszańskiego, Jurka czy Niesiołowskiego. Obie strony zgodnie (choć pozornie skłócone) grają tę samą grę: idzie - jak się wydaje - o moralne rozbrojenie i rozbicie Polaków, o osłabienie ich siły społecznej, a jednocześnie o zniszczenie jedynego w Polsce nie podlegającej kontroli układowi władzy niezależnej siły i autorytetu Kościoła (o opis niebywale trudnych do odwrócenia skutków permanentnego naruszania strefy tabu proszę pytać socjologów kultury).

Ośmieszanie moralności, religii, tradycyjnych wartości (rodzina, naród, wierność...) przez ich fałszywych obrońców ma może nawet większe znaczenie niż codzienne pomiatanie sacrum przez rozmaite miernoty, niż próby stawiania praktyki i pseudohumanitaryzmu na piedestale.

Aby opis sytuacji był pełny, wspomnieć trzeba o występujących u pewnej części kościelnej hierarchii nastrojach triumfalizmu i zatraceniu przez nią wykazywanego wcześniej instynktu politycznego. Dość trudno ocenić, jak dużej grupy hierarchów to dotyczy, jest jednak groźne. Tak samo jak całkiem materialne ambicji pewnej czę-



Polowa października 1992 r. przyniosła najważniejsze od wielu lat wydarzenie w stosunkach polsko-rosyjskich. Utwalane oficjalnie przez półwiecze kłamstwo o masakrze symbolizowanej słowem "Katyń" zniweczone zostało materialnymi dowodami świadczącymi przeciwko prawdziwym zbrodniarzom.

Przez wszystkie te lata za głoszenie prawdy byliśmy ścigani, bici, wsadzani do więzień, oskarżani o "prowokację". Pamięć o wymordowanych przez Sowietów rodakach była jednak przez najtrudniejsze czasy pewną opoką, umacniającą nasz opór i nie pozwalającą wielu z nas do końca się spodlić, "przystosować", ulec sile, przed którą – zdawało się – nie ma ratunku. Pamiętaliśmy, że wiedza nas utwardzała i uodporniała.

Byliśmy karmieni opowieściami, jak bardzo wdzięczni powinniśmy być Armii Czerwonej, która nas wyzwoliła, przelewając za to krew swych żołnierzy. Myśmy jednak pamiętali, że byli to nieraz ci sami żołnierze, którzy mieli na swych rękach polską krew. Nas nie wywalano, nas podbijano.

#### KONIUNKTURALIZM

Być może – jak twierdzą niektórzy – decyzja Jelcyna o przekazaniu Polsce dokumentów w sprawie ludobójstwa na naszych rodakach wyniła rzeczywiście z przyczyn koniunkturalnych. Rozstrzygnięcie tego nie wydaje mi się jednak w tym momencie szczególnie ważne. Na coś takiego nie zdobył się przed nim żaden z lokatorów Kremla, łącznie z ulubieńcem Zachodu, zapewniającym cały czas o swej "otwartości" Gorbaczowem.

Przypomnieć warto natomiast rzecz, której zapomnieć i wybaczyć nie wolno. Przez całe lata informacje o mordzie katyńskim objęte były cenzurą w krajach zachodnich. Z przyczyn właśnie koniunkturalnych władze amerykańskie i brytyjskie zakazywały publikować w tym kontekście nawet datę: 1940. Amerykanie wystąpili z rewelacjami katyńskimi, gdy im to odpowiadało, w pełni "zimnej wojny" (w r. 1952 przed specjalną komisją Kongresu przesłuchiowano świadków; tych samych, którym wcześniej amerykańskie służby specjalne przy pomocy gróźb zakazywały wypowiedzi na ten temat). Brytyjczycy jeszcze w końcu lat osiemdziesiątych, gdy prawda o zbrodni była udowodniona w sposób nie do podważenia, zachowywali "ostrożność" i odmawiali oficjalnego uznania zbrodni za dzieło sowieckie. Ilość choćby trudu i bóju z angielskimi władzami przeszli polscy emigranci, gdy w Londynie stawiali pomnik ofiar Katynia! Do pewnego stopnia można zrozumieć spadkobierców zbrodniarzy, że ich ukrywają, nie sposób zrozumieć ideologów wolności i moralności, gdy do nich dołączają. Tyle w sprawie koniunkturalizmu.

#### NOWE PYTANIA

Potwierdzając bezdyskusyjnie znane nam fakty, "dokumenty Jelcyna" przynoszą i rzeczy nowe, m.in. bezpośredni dowód osobistej odpowiedzialności Stalina za zbrodnię "katyńską" (upadają krzącące gdzieś tam legendy, o jego niewiedzy i zaskoczeniu "nadgorliwością" NKWD).

Jest i informacja wręcz niesamowita. Skąd zbrodni "katyńskiej" obliczono dotychczas na ok. 15 tys. ofiar. Wiedząc o innych, mniejszych i większych sowieckich rzeziach, nie mieliśmy pojęcia, że w kwietniu 1940 roku poza jeńcami z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa wymordowano jeszcze inną, ogromną, jedenastotysięczną grupę Polaków. Gdyby nie "dokumenty Jelcyna", ten masowy mord nadal pozostałby nieznanym.

Dokumenty te powodują jednak powstanie całego szeregu nowych, ważnych pytań pozostających dotychczas bez odpowiedzi. Gdzie dokonywano morderstw? Gdzie spoczywają ofiary? Kto wykonywał egzekucje? Czy władze Rosji mają zamiar ścigać (zbrodnia ludobójstwa nie podlega w myśl prawa międzynarodowego przedawnieniu) do dziś żyjących oprawców? Co władze rosyjskie za-

mierzają zrobić dla symbolicznego (tylko tak jest możliwe) zrehabilitowania tych straszliwych krzywd?

#### ILE BYŁO OFIAR?

Pytania można kontynuować. Ważna kwestia rzuca się jednak w oczy, gdy się dokładnie czyta te dokumenty. Nadal nie wiadomo bowiem, ile naprawdę było ofiar. Dziwi się, że dotąd nikt tego nie zauważył. W piśmie Ławrentija Beril z 5 marca 1940 r., w którym przedstawia on projekt masakry, mowa jest o dwóch grupach Polaków: 14 736 jeńców i 10 685 więźniów na Białorusi i Ukrainie. W końcowym wniosku Berla proponuje zamordowanie 14 700 jeńców i 11 000 więźniów. Jest to, jak sądzę, charakterystyczne zaokrąglenie – dla niego kilkudziesięciu, kilkuset więcej czy mniej zabitych nie miało znaczenia. Dokument Biura Politycznego, z tego samego dnia, akceptujący mord, powtarza "zaokrąglone" dane wniosku: 14 700 i 11 000. Można więc przyjąć, że zabito – dokładnie – 25 421 osób. Ale jeśli przyjąć dane "zaokrąglone", liczba ta wynosi 25 700!

To nie koniec wątpliwości. W maju 1959 r. szef KGB A. Szelepin sporządził dla Chruszczowa notatkę mówiącą o zabezpieczeniu i ukryciu dokumentów w sprawie mordu "w liczbie 21 857". Która z tych trzech liczb jest prawdziwa? I skąd się wzięła liczba wymieniona w piśmie Szeleпина? Dokumenty przekazane obecnie stronie polskiej tego nie wyjaśniają. To przecież nie żaden nieważny szczegół – to kwestia losu prawie czterech tysięcy Polaków, indywidualnych tragedii ich rodzin.

#### CO DALEJ?

Najwyższy czas, by na obszarze całego dawnego ZSRR (i nie tylko!) powstały państwowe komisje, odpowiedzialnie, wnikliwie i rzetelnie badające zbrodnie 72 lat sowieckiego komunizmu. Ujawnione muszą być wszystkie istniejące dokumenty i dowody materialne wszystkich zbrodni. Udział w tych komisjach powinni brać przedstawiciele tych narodów i państw, których najbardziej dotknęła ręka bolszewickiego zbrodniarza. Bez tego, bez otwartości, bez przyjęcia i pełnego ujawnienia całego ogromu zła, bez postawienia przed sądem żyjących oprawców, nie ma szans na powstanie zdrowej i nie obciążonej tym dziedzictwem Rosji.

Gdy mówię o sądzie katów, słyszę czasem, że to już starzy, schorowani ludzie, pragnący jedynie w spokoju dożyć swoich dni, należą ich pochować. Uważam, że jeśli w naszym życiu społecznym i prywatnym mają obowiązywać jakieś zasady moralne, to ci ludzie nie mają prawa ani do spokojnej starości, ani do bezkarności. Jeśli ktoś chce to nazywać mściwością, niech nazywa. Bardziej żal mi tych, których zabito i tych, którym złamano życie przez pozabawienie najbliższych. Współczucie dla katów zajmuje najniższe piętro w hierarchii moich emocji.

#### SZANSA

Gest Jelcyna stanowi – mam nadzieję – spektakularne otwarcie pewnego procesu, nie zaś – jak niektórzy twierdzą – zamknięcie czegoś. Ufam, że proces ten istotnie się rozpocznie. Jeśli tak, to przed Rosją stoi niezwykle trudna droga moralnej i mentalnościowej rewolucji i odnowy. To zresztą jej jedyna droga do normalności i do odwrócenia odwiecznego rosyjskiego fatum. To szansa i nadzieja również dla nas.

— Romuald LAZAROWICZ

Polakom, nie zdradził swojej tajemnicy. Nie chciał powiedzieć, jak te sprawy regulują Amerykanie, nie chciał, żebyśmy naśladowali prymitywny model amerykański, w którym wyborcy w jednym okręgu wyborczym wybierają tylko jednego posła! Takie proste rozwiązanie byłoby obelgą dla naszych geniuszy konstytucyjnych, którzy przecież są prawdziwymi odkrywcami, Kolumbami Demokracji, gdzie im się powoływać na przykład Ameryki, Francji czy Wielkiej Brytanii! Wybory wolne ale nie równe, równe ale nie bezpośrednie, bezpośrednie ale nie wolne – oto są osiągnięcia bez precedensu! A Ten, który potrafi jednocześnie być "za, a nawet przeciw", który "nie chce, ale musi", podpisał ten epokowy wynalazek bez mruknięcia okiem, obdarowując nas jednocześnie "Kartą praw i wolności obywatelskich".

Dlatego, po namyśle, dochodzę do wniosku, że może precedens by się znalazł. Przypominam sobie innego geniusza i wynalazcę konstytucyjnego, którego nazwiska "najstarsi górale nie pamiętają", a o którym wielki polski poeta pisał, że "odwracał łożyska rzek", a o jego konstytucji śpiewano, że jest zapisana "zalatymi bukami". Jestem przekonany, że patrząc z nieba na dzieło naszych legislatorów, waży w rękę Wielką Gwiazdę i uśmiechając się pod wąsem, myśli sobie: "Wot Palaki, maladcy! Im daze Dzierżyńska nadeła!"

— Jerzy Przystawa

cd z str. 3

ści duchownych. Ich działania bowiem mimowolnie wzmacniają trwającą ofensywę radykalnego laicyzmu i prowadzą do zatracania uniwersalnej, ponadczasowej misji Kościoła.

Z ciekawością, ale i z niepokojem obserwuję falę sterowanej histerii przelewającej się przez nasz kraj. Bez głębszego zastanowienia angażuje się w nią coraz więcej osób i ugrupowań. Na trzeźwość bezstronność stać bardzo niewiele. Czy znajduje się ktoś, kto falę powstrzyma?

— Romuald Lazarowicz

interesujące. Ale dla naszych geniuszy legislacyjnych to jest na pewno małe piwo.

Ciekawostką jest również i to, że wybory do samorządu nie będą BEZPOŚREDNIE, w odróżnieniu od wyborów do Sejmu i Senatu. A cóż to za nowość? Skoro wybory to NIE BĘDĄ WOLNE, czyli, że będą MUSIAŁ w nich udział, ale NIE BEZPOŚREDNIO, to cóż to, na Boga, może znaczyć? Może będzie to wykonywane tylko przez np. Głową Rodziny? Profesora? Wyhodowaną Grupę Obywatelskiej? Tylko jakby się to godziło z ich zadeklarowaną RÓWNOŚCIĄ? To jest prawdziwa zagadka.

A propos RÓWNOŚĆ. Zwróćmy uwagę; że WOLNE wybory do Senatu NIE BĘDĄ RÓWNE. Będzie to więc wolność specyficzna i po raz pierwszy będziemy mieli konstytucyjnie zagwarantowany podział na równych i jeszcze bardziej równych. To jest prawdziwy POSTĘP KONSTYTUCYJNY.

Wielki nauczyciel naszych elit władzy, Profesor Zbigniew Brzezinski, kilkakrotnie podczas swoich ostatnich wizyt w Polsce, wypowiedział się, że ordynacja wyborcza w Polsce jest najgorzej i najgłupsza na świecie. Indagowany na s. 10. przeze mnie) jaką ordynację, w takim razie, zalecałby

**PARTIA WOLNOŚCI**  
-ODDZIAŁ LUBIN-  
ul. Grodzka 6  
59-300 Lubin  
WTOREK: PATEK 6.17-19"